Nro 469.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Poniedziałek dnia 4 Kwietnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

Wczoraj w kościele metropolitalnym odbyło się uroczyste nabożeństwo, w obec członków rządu, obu izb sejmowych, wyższych urzędników i licznie zgromadzonego obywatelstwa, na podziękowanie Bogu, za świéżo odniesione zwycięztwa. W czasie *Te Deum* dano ognia z dział 101 razy. Bataljon gwardji narodowéj wystąpił na paradę kościelną. W czasie *Podniesienia* prezentowano broń na kolanach, przy odgłosie bębnów, według dawnego polskiego zwyczaju. X. Kanonik Wierzbowski, miał piękne kazanie, pełne uczuć patrjotycznych, które uroczyste sprawiło na słuchaczach wrażenie. Zdobyte chorągwie zdobiły ołtarz Pański. Już dawno starożytne mury katedry nie brzmiały pieniami tryumfów; nasi młodzi rycerze przypomnieli nam sławę Batorych, Władysławów, Kazimiérzów, Sobieskich: – osierocona i umilkła wśród powszechnego ucisku kazalnica, znajdzie nowych Skargów i Woroniczów.

Na Pradze odbyło się także wczoraj nabożeństwo dziękczynne. Ołtarz ubrany był kosami tak straszne̜mi dla wrogów i wsparty na faszynach, które Moskale przygotowali do szturmu.

W zeszłą sobotę jeden z obywateli zrobił odezwę do mieszkańców stolicy, aby pospieszyli z ofiarami żywności i posłali *święcone* dla zwycięzkiego wojska. Natychmiast napełniła się darami cała wielka szopa przy teatrze: dzieci, starcy, kobiéty i obywatele wszelkiego stanu nosili co kto mógł. Kilkanaście napełnionych fur z jadłem i napojami, wyprawiono na całą noc do obozu. Ma się odtąd zawiązać towarzystwo dla zbierania ciągle podobnych dobrowolnych dostarczeń i przesełania ich do armji.

Wódz naczelny przedstawił Rządowi Narodowemu, na jenerałów: PP. Prądzyńskiego i Chrzanowskiego, pułkowników z kwatermistrzostwa. Są to dwie z najwyborniejszych głów militarnych armji polskiéj.

Pułkownik francuzki, Ramorino, na placu bitwy mianowany został jenerałem brygady.

Na Żmudzi, wedle odebranych wiadomości z Berlina, wybuchło powstanie.

W czasie bitwy, zeszłego piątku, pod Dębem Wielkim i Kałuszynem, wódz naczelny narażał się nawet na ogień karabinowy, czego nie możemy pochwalić; ubito pod nim konia. Prezes rządu Xiąże Adam Czartoryski i członek rządu P. Barzykowski, tudzież minister spraw zagranicznych. hr. Gustaw Małachowski, ciągle znajdowali się w ogniu.

Władysław Zamojski w piątkowéj walce został lekko raniony.

W Krakowie ciągle zbierają składki dla szpitalów warszawskich. Kobiéty pracują nad szarpjami i potrzebną bielizną; koncerta dawane przez amatorów przynoszą znaczne wpływy. Zdaje się, że Rossja utrzymuje tam ajentów tajemnych, szpiegów; patrjoci powinniby baczne zwracać oko na tę szarańczę. Moskale nie mając kommunikacji wprost z lewym brzegiem Wisły, nie zaniedbują wszelkich środków do zbierania potrzebnych informacji.

W tych dniach pochwycono w Warszawie żyda z Białegostoku, wyprawionego na szpiegowanie przez Rosena, przed pamiętną jeszcze bitwą z d. 31 z. m.

Wczoraj celni strzelcy przyprowadzili także kilku szpiegów żydów.

Onegdaj i wczoraj wojska nasze postępowały naprzód, i uformowały linją po bokach szossé, aż ku Siedlcom: urzędowego rapportu o dalszych działaniach nieotrzymaliśmy. Ciągle do stolicy przyprowadzają jeńców, oddziałami, po tysiąc i pięćset ludzi. Z piérwszych dwóch dni

walki, jest już blisko 10,000. Śmiało można powiedzieć, że od czasu ostatniéj bitwy Napoleona pod Dreznem w 1813 roku, w niewolnikach nie było jeszcze w wojnach na stałym lądzie, podobnego rezultatu. Zdaje się, jakby przez Warszawę rossyjskie korpusy przechodziły, tyle jest ciągle prowadzonego niewolnika. Wczoraj przyprowadzono znowu kilkunastu rossyjskich officerów, a między tymi synowca xięcia Szachowskiego i kilku officerów od jazdy. Officerowie z korpusu litewskiego Polacy, z rozkoszą pośpieszają do bratnich szeregów, i chcą walczyć za najświętszą sprawę: parę tysięcy żołnierzy zapisało się także z ochotą do pułków. Litość bierze, słuchając opowiadania tych nieszczęśliwych: jenerałowie każą katować i zabijać kijami ludzi, za najmniejsze uchybienia, za niezdjęcie czapki przed officerkiem: cała armja jest w najwyższym stopniu zniechęconą i oburzoną przeciwko swoim dowódzcom: jazda zaś tak utrudzona, że kroku daléj postąpić niezdolna. Żołnierze z korpusu litewskiego z zabranego kraju a nawet i Rossjanie, którzy weszli w polskie szeregi i wykonali na wierność przysięgę, chodzą po ulicach z wyrazem na twarzach, wesołości i ukontentowania: zaczną dopiéro żyć, i pojmą co jest wolność, i rozsądna karność wojskowa. Widzieliśmy na placu przed kommissją wojny, kilka świéżo zabranych furgonów i wozów ammunicyjnych, parę polowych kaplic i kilku popów. Zabrano także kilka wygodnych pojazdów jeneralskich z całym zaprzęgiem i ludźmi. Jeńcy dawniéj zabrani, opowiadają świéżo przyprowadzonym jak im dobrze jest między Polakami: słyszałem jak jeden mówił: „Ja już zupełnie zrobiłem się Polakiem, i ty mnie bracie naśladuj." — Dybicz nie ufał gwardjom, które tak długo stojąc w Warszawie, zbliżyły się do naszéj cywilizacji, i przejęły choć w części naszemi wyobrażeniami; prawie wszystkich officerów zmieniono, i do różnych poodsyłano pułków. Jeden z tych officerów wczoraj był wzięty w niewolą: ze łzami radości przywitał mury Warszawy.

Główny korpus Dybicza, zdaje się rozciągać, od Żelechowa ku Łukowu: a jedno ze skrzydeł ku Lublinowi: Spodziewamy się wielkiéj i stanowczéj bitwy, jeżeli tylko błota podeschną, i będzie można rozwinąć z całą potęgą artyllerją i jazdę. Tymczasem nieprzyjaciel, na wszystkich punktach jest ścigany, żołnierze wznoszą się nad własne, że tak powiem, siły, nieuważają na ogromne trudy i pochód gwałtowny: pamiętają że Napoleon, nieraz mówił do swoich gwardji: „moje dzieci, teraz zwycięztwo spoczywa w nogach waszych."

Jenerał Sierawski i Łagowski na innych punktach operacji wojennych walcząc, jak mówią są ranni, ale nieszkodliwie, i zatrzymują kommendę. Mężni jenerałowie Umiński i Dwernicki wkrótce dadzą o sobie słyszeć.

Jeńcy opowiadają, że Dybicz dziś miał zamiar przejść Wisłę: w czterech punktach chciał zrobić attaki fałszywe, a w piątym z całą siłą próbować przeprawy.

Na szczególniejszą zasługuje uwagę, zmiana koloru gazet berlińskich, i w ogólności wszystkich niemieckich względem sprawy polskiéj. W Berlinie mniemają, że przybycie tam młodego xięcia Czartoryskiego, ma cele ważne polityczne. Mówią także że Ludwik Filip zawiązał negocjacje z dworem pruskim w przedmiocie interessów Polski, a xięciu Mortemart polecił mocne zrobić przedstawienie gabinetowi Petersburgskiemu. Zobaczymy jaki ton przybierze dypłomacja, po odebraniu wiadomości o zwycięztwach z d. 31 marca i 1 kwietnia.

Lord Palmerston wręczył także posłowi rossyjskiemu w Londynie oświadczenie Anglji dotyczące sprawy polskiéj. Dzienniki mocno dopominają się aby konsul angielski, zesłany był do Warszawy.

Komitet francuzki dla sprawy polskiéj w Paryżu zawiązany, zamyśla przedewszystkiém starać się o zaprowadzenie stałéj i bezpiecznéj korrespondencji z Warszawą: dotąd bowiem neutralne rządy, nawet gazet polskich do Francji nie dopuszczały.

Gazety Berlińskie oświadczają, że z powziętych pewnych wiadomości, milicje i uzbrojeni mieszkańcy polscy, w tyle armji najezdniczéj bardzo są czynni: w czém nawet listy z obozu rossyjskiego odbierane, zupełnie się zgadzają.

Wojska Tureckie, posuwają się ku granicom Rossjiskim: Pewną jest rzeczą że Porta, wstrzymała wypłatę przypadającéj raty dla Rossji. W Persji idą spiesznie uzbrojenia, i wojsko także postępuje ku zabranym przez Rossjan prowincjom.

W Zamościu, w kaplicy przy grobie wielkiego Jana Zamojskiego, poświęcono uroczyście pałasz walecznego jenerała Dwernickiego: przy téj sposobności, mieli piękne mowy XX. Szynglarski ozdobiony za męztwo krzyżem wojskowym, i Gacki, oba z zakonu Pijarów.

—Cieszyliśmy się, gdy dawna kommissja żywności, zwiniętą została, i oddano tę ważną w dzisiejszych okolicznościach gałęź administracji wojennéj, pod zarząd męża pełnego cnót obywatelskich, i mającego niejedno prawo do wdzięczności narodowéj. Życzyć należy, aby intendentura, mniéj była transmissorjiną, żeby odebranych poleceń i wezwań, nieprzesyłała tylko podrzędnym władzom, lecz ażeby sama działała bezpośrednio: sama wyprawiała od siebie agentów; mniejsza zaś o to czy ci agenci będą ze srebrnemi akselbantami, lub w prostéj zwyczajnéj sukni. Trzeba pilności i wielkiéj czynności, ażeby obrońcom naszym na niczém niezbywało: zwłaszcza przy tak forsownych pochodach. Każde w tym względzie, choćby najmniejsze uchybienie, jest krzywdą narodową, za którą spotka surowa odpowiedzialność. Na téj drodze służby krajowéj, nie czekają obywatela świetne laury i głośne imie: ale go czeka uczciwa nagroda, cicha ale zaspokajająca, nagroda największa, bo własnego sumienia. Kiedy po wyswobodzeniu kraju, wojownicy z laurem na głowie, podniesieni będą do niebios przez Polskie serca, naczelnik intendentury będzie mógł w zaciszu domowém powiedzieć: „i ja wypłaciłem dług winny krajowi: Polsko, jesteś wolna i szczęśliwa, oto najlepsza dla mnie nagroda.“

Gazeta Poznańska, zapewne z wyższego polecenia, umieściła z Kurjera Polskiego, całkowitą odpowiedź jenerała Umińskiego, na zarzuty ubliżające, z jakiemi dawniéj przeciwko temu mężowi, była wystąpiła.

W Bydgoszczy, zawiązało się towarzystwo dla wspierania ile możności sprawy Polskiéj. Pewien duchowny, jak pisze Gazeta Hamburska, stoi na czele towarzystwa: Rząd Pruski ma o niem wiadomość.

W téj chwili, dowiadujemy się że awangarda wojsk naszych, dnia wczorajszego rozbiła tylną straż korpusu głównego Dybicza: 500 piechoty, i 500 huzarów zabranych w niewolą prowadzą do Warszawy. Między jeńcami znajduje się syn tutejszego obywatela Dobrycza, znany w Warszawie, którego Moskale za małe uchybienie degradowali i na żołnierza w głąb Rossji odesłali: Łatwo sobie wyobrazić radość poszłéj matki, i uniesienie syna wracającego w domowe progi.

Francja. — Rząd Francuzi: Nowe ministerjum, oprócz przedstawionego izbom wyznania wiary, nader ostrożnego, nader wyrachowanego, nie pokazało jeszcze dążności swojéj przez czyny. Wielka pomiędzy wszystkimi ministrami zdaje się panować harmonja, P. Kazimierz Perrier oświadczył nawet publicznie że wszyscy solidarną za działania swoje biorą odpowiedzialność: wiadomo, że P. Perrier sam utworzył ministerjum i sam wybrał sobie kollegów. Ministerjum Lafitta, swoje rozumowania o nieinterwencji, o téj masce dzisiejszych polityków, o któréj wszyscy mówią, a któréj nikt ani rozumie, ani myśli szanować; nie opierało na żadnéj pewnéj zasadzie: występowało ze czczemi słowy, z których nic stałego wnosić nie było można. Dzisiejsze zaś ministerjum, poszło już nieco daléj, i oświadcza zasady nieinterwencji, bronić nawet z orężem w ręku,

tam gdzie tego honor Francji wymagać będzie. Jest wprawdzie i tu obszerne pole dla dowolności i dyplomatycznych wybiegów, wszakże zrobiono już krok naprzód. Bodajby rząd poszedł za opinją publiczną, bodajby tak pojmował honor Francji, jak go massa ludu pojmuje, a sprawa Polski byłaby już czynnie przez oręż francuzki wspiéraną. — Od kolebki, byliśmy przyzwyczajeni Francją uważać za drugą ojczyznę; Francuzów za współbraci, za ziomków, ich losy dotykały nas jak własne nasze, a każda nowa chwała, równie jak klęski i nieszczęścia Francji, odbijały się wiernie w sercach polskich. Z jakiémże uniesieniem powitaliśmy, lipcowe słońce odmłodniałéj Francji!.. Zdawało się, że swoje ujrzeliśmy zbawienie. Dla tych to uczuć braterstwa, w marzeniach naszych sądziliśmy, że na piérwszy odgłos o powstaniu Polski, powstanie cała Francja jak jeden człowiek i zaniesie pomoc wzywającym braciom. Wyznać należy, żeśmy podobno niepodobieństwa, i za nadto wiele żądali. Do końca lutego, kiedy już otwarła się z najezdnikami morderczą o życie lub śmierć walka, bardzo niedokładne i częściowe o wypadkach nad Wisłą, miano w Paryżu wiadomości; przedsiewzięte składki nader szczupły zebrały dochód, zaledwie kilka tysięcy franków wynoszący. Sami Francuzi robili sobie i ciągle robią gorzkie wyrzuty: P. Desnoyers przymówki swoje przeniósł nawet na scenę. Lecz dzięki wielkiemu Lafayettowi, dzięki szlachetnym głosom w izbie Lamarqua, Bignona, Salverta, dzięki usiłowaniom komitetu polskiego i temu publicznemu rozumowi narodu, sprawa Polski, dziś w powszechnéj opinji uważaną jest za sprawę Francji.

Powstał głos powszechny, głos wielkiego ludu: „do Polski do Polski"; na wiadomość o mniemanych klęskach naszych wykrzyknięto: zemstę i śmierć Moskalom, a głos ten nie przebrzmiał nadaremnie. Zacząwszy od nędznego żebraka, aż do opływającego w zbytkach bogacza, każdy przynosi ofiarę dla Polski: żołnierz podziela się żołdem swoim, wyrobnik ciężko zapracowanym groszem, a uboga wdowa ostatnią oszczędnością. Jakikolwiek jest systemat dzisiejszego rządu, prędzéj czy późniéj, usłuchać on musi wołania Francji: Ludwik Filip pojął już, lub pojmie własny swój interes, a brzegi Wisły, ujrzą coś więcéj jak same życzenia. Wy! którzy z taką wytrwałością dla sprawy naszéj pracujecie, nie ustawajcie w wielkim zawodzie: wasze imiona przekażemy uwielbieniu i pamięci potomków naszych!

Dziennik ministerjalny angielski Kurjer donosi, odpowiadając na rozumowania francuzkich dzienników, że lord Brougham, oświadcza się bezwarunkowo za Polską: dodaje zaś, że jakie są zamiary rządu względem Polski, trudno jest wiedzieć: bo w Anglji tajemnice gabinetowe nie tak łatwe są do odgadnienia jak we Francji: co jest pewna, mówi toż pismo, że cały gabinet zdumiéwa się nad bohaterskim oporem Polaków, a król sam, powziąwszy wiadomość o wypadkach dotąd zaszłych, *rzewnie płakał* w obec licznych widzów, wzruszony taką wspaniałością i rezygnacją narodu polskiego.

W Londynie na posiedzeniu izby niższéj 21 i 22 marca, żwawe były rozprawy względem drugiego odczytania bilu o reformie parlamentu. Obadwa stronnictwa, za i przeciw, wyczerpały wszystkie środki dyskussji; nakoniec po naradach przez noc całą około 4téj godziny zrana, drugie odczytanie prawa nakazano większością 302, przeciwko 301 głosów. Wypadek tak wątpliwy mocno wszystkich zadziwił. Trzecie czytanie billu, oznaczone jest na d. 14 kwietnia. Boją się bardzo przyjaciele porządku i dobra kraju, intrygi zachodów w czasie téj przerwy, które coraz są widoczniejsze. Zwolennicy reformy cieszą się z wypadku takiego narad, obwołując, że bill o reformie parlam. musi w sobie zawiérać widocznie ulepszające środki, kiedy nawet uzyskał większość w parlamencie wedle dawniejszych zasad zwołanym; przeciwnicy zaś przewidują bliski upadek ministerjum i już zapowiadają zwycięztwo. Niektórzy mniemają, że król przed terminem odczytania drugiego billu rozwiąże parlament.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD №1.